

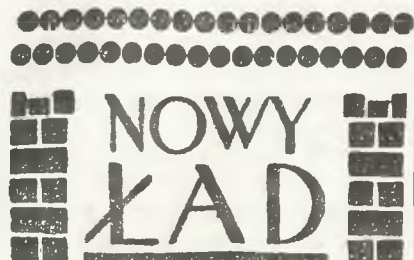
W Salonach Resursy Obywatelskiej
Krak. Przedm. 64. Początek 22
Zespół muz. B-ci BRODZIŃSKICH

15-I-38

BAL INŻYNIERII LĄDOWEJ

15-I-38

Zaproszenia, karty wstępu otrzymać można
w Ognisku Akademickim, Koszykowa 80
w godz. 13-14.30 lub tel. 8-49-93



Chcesz wiedzieć prawdę o Ru-
chu Narodowo - Radykalnym, za-
prenumeruj „Nowy Ład“.

Prenumerata kwart. zł. 2.20, dla
prenumeratorów „ABC“ zł. 1.50.
Adres Adm. i Red. Al. Jerolim-
skie 3a m. 11. Konto PKO 10666.

Wojciechowski — Ozon — młodzież

Błędne koło wytworzone przez emerytów politycznych w Małop. Wsch.

LWÓW, w styczniu. (Od włas-
nego korespondenta „ABC“). Du-
żo wrzawy usiłuje robić w Mało-
polsce Wschodniej p. poseł Woj-
ciechowski — dyrektor banku
naftowego, współwłaściciel „Ga-
zety” — prezes okręgowy Związku
legionistów i peowiaków a ostat-
nio świeżo upieczony „wódz” de-
mokracji lwowskiej.

P. poseł dotychczas nie ma
szczęścia, bo gdy tylko zabierze
się do jakiejś politycznej „inicia-

tyw”, to ta zawsze prędzej czy
później spali na panewce. Przy-
pomnijmy, że na tym stanowis-
ku w obecnej sytuacji politycznej
nie wiele mógłby działać, przeto
za wszelką cenę pragnął dać się
poznać jako szef tut. „Ozonu”, a
le akcje p. posła nie bardzo wy-
soko stały skoro kandydatura je-
go upadła.

Pan poseł nie dał jednak za-
przegraną i korzystając ze zjazdu
legionowo - peowiackiego we
Lwowie złożył ofertę „Ozonowi”
ale pod warunkiem, że go tam
przyjmą z jego „własnym sztand-
rem”. Niektórzy są zdania, że
przez „własny sztandar” należy
rozumieć stary i spłowiwały odzie-
dziczony po ś. p. BBWR. Mimo
pewnych niepowodzeń — podob-
no na skutek złożonego „ślubowa-
nia wierności” udało się p. posło-
wi Wojciechowskiemu wejść do
utworzonego klubu parlamentar-
nego Ozonu. Widocznie p. poseł
musiał (choćby tylko na krótki
okres czasu) puścić w czambuł
swoją „sztańdard”. Tymczasem p.
poseł, odetchnąwszy nieco ozono-
wym powietrzem, usiłuje nadal
na tutejszym terenie grać pierw-
sze skrzypce w myśl „ideologii”
tej grupy od której w spadku o-
trzymał ów „sztańdard”. Ma się
rozumieć, że p. poseł nie cieszy się
zbytnią sympatią w samym „Ozo-
nie” z uwagi na jego nieprzychyl-
ny stosunek do państwowych na-
rodowców grupy p. Stahla i
„Młodej Polski” p. Rutkowskiego.

Patron sanacji po 17-letnich usi-
łaniach nie mógł w żaden spo-
sób wychować młodzieży akade-
mickiej w myśl recepty swojej
„ideologii”. Senior „Legionu Mło-
dych” i „Związku Polskiej Mło-
dzieży demokratycznej” mimo oj-
cowskiej opieki pozostał sam, jak
palec. „Legion Młodych” diabeł
wziął, a demokraci przeszli czę-
ściowo do państwowych narodow-
ców, częściowo natomiast utknęli
w syndykalistycznym Z. Z. Z. O-
beznani z kulismis sprawy twier-
dzą, że p. Wojciechowski obecnie
strasznie ubolewa ze spośród swo-
ich dawnych pupiłó w „Legionu
Młodych” nikogo (ze względów
taktu) nikt nie może, choćby
jednak powetować stras-
tę i doceniając doniosłe zagadnie-

nia młodzieży akademickiej obóz
jego urządził ogólne zebranie
swoich członków — aby nawrócić
„endeków”. Istotnie takie zebra-
nie odbyło się w grudniu „W dy-
skusji przemawiali: Zw. Leg. i P.
O. W., Z. P. M. D., p. Fiedorów-
na, — Niezależność Socjalist.
— wszyscy... w obronie kultury
polskiej!!!”.

Poniósłszy klęskę na polu „na-
wracania” młodzieży akademi-
ckiej p. Wojciechowski stara się
obecnie wychować nową awan-
gardę wśród młodzieży harcer-
skiej i mając do pomocy szefa
harcerstwa, a zarazem swojego
serdecznego przyjaciela z „Napr-
awy” b. kuratora p. Namysła.
Praca w toku. Te i tym podobne
osobistości zagnieździły się w Se-
kretariacie Porozumiewawczym
P. O. S., montując na gwałt poro-
zumienie ze wszystkimi ugrupo-
waniami politycznymi. Niewątpli-
wie powołanie do życia takiego
sekretariatu jest rzeczą ogromnie
doniosłą i ważną na tutejszych
ziemiach, pod warunkiem jednak,
że organizacja ta wyeliminuje swo-
ją „specjalną politykę” prowa-
dzącą nieuchronnie do rozbieżno-

ści poglądów, nawet między wła-
dzą polityczno - administracyj-
ną, a sekretariatem, nie mówiąc
już o polskim społeczeństwie,
które nie może zgodzić się bez
zastrzeżeń, na tego rodzaju ure-
gulowanie sprawy polsko - ukra-
ińskiej, jak chcą czynniki decy-
dujące sekretariatu zapewniając
Ukraińców że:

Obóz Legionowo - Peowiacki u-
znaje konieczność stworzenia nie-
podległej Ukrainy na własnych
jej ziemiach tj. za Zbruczem. My
będziemy tę myśl i tę słuszną ideę
propagowali i popierali, ale tylko
wtedy, gdy przynajmniej więk-
szość przewodców i społeczeństwa
ukraińskiego będzie szczerze i po-
zytywnie lojalną w stosunku do
Państwa Polskiego, gdy oficjalnie
całą swoją politykę i działalność
dążenie do odzyskania niepodległo-
ści tej Ukrainy oprze zdecydowanie
Polskę i zacień do realizowania w
życiu codziennym.

Ciekawe, że doświadczenie z
1919 roku nie wyleczyło tych pa-
nów z koncepcji odbudowy „de-
mokratycznej Ukrainy za Zbru-
czem”.

Sfery miarodajne utrzymują, że
jedynym lekarstwem dla wetera-
nów politycznych to: melonik, la-
seczka no i jeszcze jeden medal
do kompletu.



S. N. patrzy obojętnie Własna linia

„Głos Lubelski”, organ Stron-
nictwa Narodowego, tak pisze o
zmianie szefa „Ozonu”:

Nikom nie chodzi o Ozon, o to
co z nim będzie, co Ozon myśli,
czego Ozon chce, bo sądzimy, że
Ozon jako taki chce tego co mu
każą, a myśli też jak mu każą.
Chodzi natomiast o to, że zmiana
szefa Ozonu wskazuje na zmianę
decyzji w ośrodkach dyspozycyj-
nych, na jakis nowy kurs od gó-
ry. Jaki? Na razie nie wiadomo.
Obóz Narodowy, żyjący swoim
własnym życiem jest w tym naj-

mniej zainteresowany, ma bowiem
swoją własną linię, po której pro-
wadzi i prowadzić będzie swoje
prace. Społeczeństwo jednak tych
zmian nie rozumie i znów nie
wie, po jakiej linii pójdzie polity-
ka wewnętrzna państwa.

Obóz Narodowy, co według
głowy „Głosu Lubelskiego” o-
znacza Stronnictwo Narodowe,
żyje własnym życiem. Nie jest
więc zainteresowane tym, co się
po za nim w Polsce dzieje.

Czy powstanie demokratyczny związek legionistów?

„Krakowski Kurier Wieczorny”
donosi, jakoby w najbliższym
czasie miał być zorganizowany
Demokratyczny Związek Legio-
nistów.

Ożywioną działalność w tym
kierunku prowadzi gen. Bole-
sław Roja, płk. Zdzisław Mać-
kowski i inni.

Kongres Eucharystyczny w Indiach stawia Ghandiego za wzór w walce o sprawiedliwość

Podczas panindyjskiego Kon-
gresu Eucharystycznego, jaki w
tej chwili odbywa się w Madra-
sie, Legat papieski, mówiąc o sy-
tuacji Kościoła Katolickiego w
Indiach, oświadczył, że nikt z po-
śród nie-katolików nie postępuje
bardziej w myśl nauki Kościoła,
jak Gandhi bowiem, jak-
kolwiek we wszystkich swoich
poczynaniach walczy o dobrobyt
Hindusów, mając na celu zmniej-
szenie nędzy wśród swoich rod-
aków, nigdy jednak nie oddaje
pierwszeństwa wartościom mate-
rialnym przed duchowymi.

To wskazuje, jak wiele ideał
Gandiego ma punktów stycz-
nych z etyką chrześcijańską i ile
zawdzięcza on nauce Kościoła.
Wszak nauka ta głosi właśnie
słuszny podział dóbr doczesnych
między wszystkich bez względu
na kasty i klasy społeczne.

Legat papieski, w końcu swego

przemówienia, wzywa wszystkich
katolików, aby przyczyniali się,
w miarę swych możliwości, do
zwalczania przesądów o klasach
społecznych i kastach tak zako-
rzenionych w Indiach.

W SIEDLCACH

zaprenumerować „ABC” można
w księgarni p. Zukowej
ul. Kilińskiego 24

Stronnictwo Pracy we froncie demokratycznym Opinia komunistów

„Przegląd Powszechny”, mie-
sięcznik, wydawany przez Jezu-
itów, tak pisze o Stronnictwie
Pracy:

„Dokonałym potwierdzeniem, że

komunizm nie myśli nawet o zmianie
swej obecnej taktyki na demokra-
tycznym odcinku, jest choćby stosunek
Kom. Partii Polski do nowopowsta-
łego Stronnictwa Pracy. Otóż w or-
ganie Kominternu znajdujemy artykuł
wybitnego „polskiego” komunisty
Adolfa Langer'a pod znanym tytu-
łem: „Wielkie przebudzenie Pol-
ski”, poświęcony właśnie powstaniu
Stronnictwa Pracy. W artykule tym
wychwala on Str. Pracy przede
wszystkim za to, iż przyjęło zdecy-
dowanie na podstawie programu swej
działalności „walkę o demokrację we-
wnątrz kraju” i „walkę o politykę za-
graniczną po stronie państw demo-
kratycznych”, co według autora o-
znacza opowiedzenie się po stronie
Ligi Narodów, a szczególnie po stro-
nie Francji, Czechosłowacji i... ZSSR.
Pan Langer-Dziuski znajduje słowa
penn uznania dla takich osobisto-
ści, jak Paderewski, Korianty, Popiel, St.
Wojciechowski, gen. Kukiel, ba, na-
wet dla gen. Hallera i prof. Grabskiego,
które wypisywał jako redaktor na-
czelny komunistycznej „Trybuny Ro-
botniczej”, która wychodziła legalnie
we Lwowie w r. 1923. Wówczas o-
kreślał on tych samych panów prze-
zwiskami, wśród których takie słów-
ka, jak: „faszyści”, „krwawe psy
burżuazji” i „kaci proletariatu” były
badaż, że najłagodniejsze...

Obecnie styl ten uległ kompletnej
przemianie. Stronnictwo Pracy —
według komunistów — „okaże walce
wyzwoleniejszej polskiego Indu wielką
usługę” póki pozostanie wiernie żąda-
niom „demokracji i pokój”.

Aż dziw bierze, jakie różowe na-
dzieje żywią komunisty w związku z
powstaniem tego nowego stronni-
ctwa. Warto zacytować te wykrzykniki
nadziei:

„CHRZĘSĆJANSKIE I KATOLIC-

W PIOTRKOWIE KUJAW.

zaprenumerować „ABC” można
u p. Edwarda Pusza,
ul. 3-go Maja (kiosk).

Z fentu pracy

Pragnę sprawiedliwości i pracy w Ojczyźnie List robotnika emigranta

Od jednego z naszych Czytelnik-
ów, robotnika, który zmuszony
był wyjechać w poszukiwaniu pra-
cy do Francji, otrzymaliśmy poniż-
szy list, który doskonale charakte-
ryzuje to wszystko, co przenosić
musi polski robotnik, którego obec-
ne warunki zmuszają do poszuki-
wania chleba poza granicami swej
Ojczyzny.

Szanowny Panie Redaktorze!
Proszę uprzejmie o wydrukowa-
nie tego listu, robotnika, który był
zmuszony opuścić Ojczyznę i szu-
kać chleba za granicą, we Francji.
Nie dany mi było w kraju rodzin-
nym dzielić się opłatkami w dniu
Bożego Narodzenia i musiałem po-
zostawić dzieci i żonę na łasce lo-

su, aby wyjechać w poszukiwaniu
pracy.

Zarabiam 300 franków

Ostatnio otrzymałem list, że naj-
młodszy mój synek jest ciężko cho-
ry i że słaba jest nadzieja utrzyma-
nia go przy życiu. Dowiaduję się, że
dzieci moje chodzą bez butów do
szkoły, a ja niestety, zarabiam za-
ledwie 300 franków miesięcznie i nie
jestem w stanie wiele im pomóc,
ani ratować chorego dziecka.

Zapytuję, dokąd się tak będziemy
tulać po świecie, my, polscy robotni-
cy i chłopcy, czyż dla nas, rdzennych
Polaków, w Ojczyźnie nie ma chle-
ba? Dlaczego musimy wszyscy,
wygnani z Polski, tęsknić do swej
Ojczyzny tak bogatej w chleb, któ-
rego z niewiadomych przyczyn nie
możemy spożywać?

Otwarta nasza granica

Podczas, gdy robotnik polski je-
dzie w dalekie kraje szukać pracy,
granice Rzeczypospolitej są szeroko
otwarte dla obcych, dla żydów, któ-
rzy się bezceremonialnie pchają do
naszej Ojczyzny, zajmując miejsce
polskiego robotnika. Podczas, gdy
chłop i robotnik polski marnuje poza
granicami swego kraju, Polskę ko-
lonizuje się żydami, gdyż nawet Pa-
lestyna nie chce ich przyjmować u
siebie i Arabowie mają ich dosyć.

Już drugi raz jestem na robotach
we Francji, a nie widziałem jeszcze
żydą pracującego na roli. Ale za to,
gdzie jakieś oszustwo, fałszowanie
dokumentów i t. p. wszędzie są ci
„nasi”, którzy nam, Polakom, naj-
gorszą opinię wyrabiają za granicą.

Żydzil rządzą w fabrykach

A w Polsce tyle fabryk w ich ręk-
ach się znajduje i robotnik polski
musi być ich niewolnikiem, którego
fabryka w każdej chwili może wy-
rzuć.

Przytoczę parę faktów: Istnieje
we Włocławku fabryka fajansu „Taj-
feld i Asterblum”. Rozmawiałem z
robotnikami tej fabryki jeszcze przed
swoim wyjazdem i opowiedzieli mi,
że przedtem nie było w fabryce ani
jednego żyda, a teraz zajmują oni
wszystkie lepiej płatne roboty.

Nie inaczej jest dzieje np. w o-
lejni i zakładach ślusarskich pod

firmą „Rawicki” we Włocławku przy
ul. Karnkowskiego, gdzie także jest
właścicielem żyd. W żydowskiej fir-
mie „B-cia Lubowsky” przy ul. Prze-
skiej, przedtem, było zaledwie 3-ch
robotników - żydów, a teraz są ani
żydzi.

Zajmują nam miejsca

Takich przykładów jest z każdego
miasta bardzo dużo, a wszystkie one
świadczą, że gdzie tylko właścicie-
lem zakładu pracy jest żyd, natych-
miast robi on miejsce dla swoich
współwyznawców. W wyniku takiej
ich działalności, robotnicy polscy
zostają wyrzuceni na bruk i ci wszy-
scy, którzy za Polskę walczyli i któ-
rzy gotowi są zawsze wiernie i czyn-
nie stanąć w jej obronie, są zmusze-
ni opuszczać swój kraj i szukać chle-
ba gdzie indziej. Czy to się ma nazy-
wać polską tolerancją i polską go-
sćcinnością?

Najlepsze prawa mają ci, o któ-
rych statystyka mówi, że są naj-
lichnijszymi dezerterami, że naj-
lichniej uchylają się od służby wojs-
kowej, że najczęściej zajmują się
szmugłem pieniędzy za granicę.
Wszędzie prawie w tego rodzaju wy-
padkach wyczytamy tak „swojsko”
brzmienie imiona, jak: Sruł, Szmul,
Aron czy Abram.

Tragedia emigracji

Polak brzydzi się brudnymi inte-
resami, a chce pracować. Nikt jed-
nak chyba nie zastanawiał się nad
tym, jak wielką tragedię osobistą
zawiera w sobie serce emigranta
robotnika polskiego. A ileż to dusz
przepadnie na zawsze dla Polski, ile
ogni rodzinnych pokoleń i ilu ludzi
załamie się i wykoledzi? Jak wielki
hart duszy wykaże musi żona robo-
tnika - emigranta, kiedy zmuszona
do tego żegnać i pozostawiać samą
z drobnymi dziećmi na łasce losu? Ileż
to łez wylanych zostało w Myślowi-
cach na punkcie żobornym, skąd wy-
jeżdżaliśmy za granicę? Nie zdają
sobie chyba z tego sprawy albo nie
są Polakami ci, którzy żydami ko-
lonizują Polskę.

Przywiązanie do Ojczyzny

Są tacy, którzy posiadają pol-
skich robotników o brak patriotyzmu
i przywiązania do Ojczyzny. Pamię-
tam, kiedyśmy w czerwcu 1937 ro-
ku słuchali ostatniego w Polsce na-
bożeństwa odprawianego w Myślowi-
cach. Po słowach księdza kaplice
wstrząsnął jeden wielki płacz robot-
niczych rodzin, który przedzierzgał
się w potężny śpiew hymnu narodo-
wego. Było tam ponad 500 osób, ale
nie było między nami partyjników,
lecz sami tylko Polacy - katolicy,
którzy żegnali swą Ojczyznę może
na zawsze. Gdyby tę scenę widzieli
ci wszyscy, co granice Rzeczypospo-
litej otwarli dla żydów, może by ich
sumienie wzruszyło, jeśli je mają i
przesłali w ten sposób pozabawiać ro-
botnika polskiego chleba w jego Oj-
czyźnie.

Największym naszym pragnieniem
jest w tej chwili wrócić zdrowo i
szczęśliwie na łono Matki - Ojczyzny
pod rodzinne strzechy, do własnych
zon i dzieci. Wszyscy modlimy się o
to, abyśmy już nigdy nie potrzebo-
wali szukać chleba u obcych i aby-
śmy mieli w Polsce naszej pod do-
statkiem pracy.

W. M.
France, Reuillat, 6. 1. 1938 r.

„Samoa Clipper” odnalazł się Przerwany lot do Australii

NOWY JORK, 12. 1. Wodno-
płatowiec „Samoa Clipper” od-
bywający lot z San Francisco do
Australii, nie dał przez 24 godzi-
ny żadnego znaku życia. Dalo to
asumpt do podejrzeń, że wodno-
płatowiec dostał się w strefę tajfu-
nu i zatonął, bądź też rozbił się
został na którejś z wysp, znajdu-

jących się na trasie.
Dopiero w środę po południu
depesze doniosły, że wodnopłato-
wiec „Samoa Clipper” odnalazł
się na wyspach Samoa (Brytyj-
skich), gdzie musiał wodować
wobec uszkodzenia przewodu o-
liwnego.

Nieznana łódź podwodna zatopiła statek holenderski

GIBRALTAR, 12. 1. Na morzu
Śródziemnym, między Walencją a
Alicante, statek holenderski „Han-
nah” zaatakowany został przez nie-
znaną łódź podwodną, która zatopiła
statek, wypuszczając torpedy.
Parowiec holenderski, o pojemno-

ści 3750 ton udawał się z ładunkiem
zboża i grochu do Rotterdamu.
Załoga statku wyratowana zosta-
ła przez rybaków, którzy zauważyli
tonący statek i pospieszili z pomo-
cą załodze. Łódź podwodna niezna-
nego pochodzenia natychmiast po
storpowaniu statku oddaliła się.

Oburzające wystąpienie b. rektora U. J. K. Kulczyńskiego

Były rektor lwowskiego uniwersy-
tetu prof. Kulczyński ogłosił w pra-
sie lwowskiej list otwarty, w którym
wyjaśnia przyczyny swego ustąpie-
nia ze stanowiska rektora.
Oświadcza on m. in., że złożył swój
urząd nie chcąc podpisywać aktu
wprowadzającego urzędowy rozdział

miejsca na lwowskim uniwersytecie.
Prof. Kulczyński wyraża się, że zwol-
nienicy ghetto lawkowego dokonywu-
ją obecnie „rozbiór nauki polskiej”.
To wystąpienie znanego obrońcy ży-
dów, jakim jest b. rektor, Kulczyński,
wywołało w całym społeczeństwie pol-
skim we Lwowie żywe oburzenie.

Prochy sowieckiego generała wyrzucono do śmieci Bestialska zemsta Stalina

MOSKWA, 12. 1. Śledztwo w sprawie
trockistów ustaliło, że w spisku na
życie Stalina w grupie Tuchaczew-
skiego brał udział również słynny
sowiecki generał Sergiusz Kamie-
niew (nie należy go utożsamiać z
żydem Kamieniem, rozstrzelanym
zimą ubiegłego roku). Po spaleniu
zwłok Kamieniewa. prochy jego, jak
wiadomo, zostały zsypane do urny i
po oddaniu honorów wojskowych,
zamurwane w ścianę kremlofskie.

Teraz, gdy ustalono, że Kamieniew
był „wrogiem ludu i szkodnikiem”,
z rozkazu Stalina wydobyto ze ścia-
ny urnę, tablicę marmurową z jego
imieniem zniszczono, a prochy wy-
rzucono do śmietnika.

Akademia Wojskowa w Kijowie,
nazwana imieniem Kamieniewa, zo-
stała przemianowana, a pomnik wy-
stawiony w tym samym mieście ge-
nerałowi będzie zniszczony.